

Dorota GĘBUŚ
Jarosław JAGIEŁA

Nadanie imienia – początek biografii a skrypt

Jak cytować [how to cite]: Gębuś, D., Jagieła, J. (2016). Nadanie imienia – początek biografii a skrypt. *Edukacyjna Analiza Transakcyjna*, 5, 179–197.

Słowa kluczowe: nadanie imienia, skrypt, wpływ imienia na życie jednostki.

Nadanie imienia można uznać za początek biografii każdej osoby. Stanowi symboliczny rudymet ludzkiej egzystencji, ale również jakże często załączek określonego programu życiowego. Thomas Harris podkreślał, że ludzie rodzą się niejako kilka razy. Za pierwszym razem mamy do czynienia z narodzinami komórkowymi, gdy dochodzi do poczęcia, potem z narodzinami fizycznymi w momencie zacerpnięcia pierwszego oddechu po porodzie. Następne narodziny mają miejsce z chwilą otrzymywania pierwszych oznak zauważenia w postaci głasków. A więc pielęgnowania, noszenia, karmienia, przytulania itd. Są to narodziny psychiczne. Narodziny społeczne mają miejsce, gdy dziecko po raz pierwszy idzie do przedszkola lub szkoły (Harris, 1987, s. 55). Nadanie imienia to narodziny tożsamości dziecka, ale też niejednokrotnie źródło tworzenia się jego skryptu.

Zwraca uwagę na to Eric Berne (Berne, 1998, s. 106–108), gdy pisze: „Niewątpliwie w wielu wypadkach imiona, ich skróty, przydomki, i wszelkie inne nazwy nadawane czy narzucone niewinnemu nowo narodzonemu człowiekowi wskazują na kierunek, jaki wybrali dla jego życia rodzice” (Berne, 1998, s. 106). E. Berne dalej wskazuje na cztery sposoby, w jakie imię może być związane ze skryptem. Po pierwsze imię może zostać nadane **celowo**. Oznacza to, że zostało nadane z pewną wyraźną intencją świadomego działania rodziców, które nakłada na dziecko określone zobowiązanie do jego wypełnienia (np. imię po zmarłej osobie z rodziny lub imię znanej osoby, popularnej postaci czy bohatera). Nadanie **przypadkowe** określonego imienia może spowodować, że w zmienionych warunkach lub okolicznościach (np. przeprowadzenie się do innego kraju lub kręgu kulturowego) będzie ono miało swoje określone konsekwencje dla jed-

nostki. Bywa, że imię zostaje nadane również w sposób **beztroski** (np. ośmieszający), co powoduje, że niejako mimowolnie i w sposób czasem kompromitujący przylgnie do danej osoby. W jednym z psychoanalitycznych studiów David Bell dowodzi, że w wielu zdarzeniach, które mogą sprawiać wrażenie z pozoru przypadkowych faktów, znaczącą rolę odgrywają czynniki nieświadome, mające znaczący wpływ na ostateczny rezultat. Tak dzieje się też w wypadku nadania imienia. Przeczytać tam możemy: „Wyniki codziennych obserwacji dowodzą, że w życiu psychicznym trudno znaleźć coś przypadkowego. Nie sposób na przykład wybrać jakiegoś imienia przypadkowo; zawsze okaże się ono z jakichś powodów znaczące” (Bell, 2009, s. 44). Ostatni – na jaki wskazuje Berne – ze sposobów obdarzenia dziecka imieniem nazwany jest **nieuniknionym**, gdyż nie pozostawiał wyboru (np. nadawanie określonego imienia po przodkach jako reguła w każdym następnym pokoleniu). Berne pisze: „Niektórzy ludzie w takiej sytuacji uważają się za obciążonych klątwą przodków, która od urodzenia skazuje ich na przegraną” (Berne, 1998, s. 107). Zauważa też, że zawsze warto w procesie psychoterapii dopytać o szczegóły związane z nadaniem imienia (np. kto z rodziców podjął taką decyzję), jak również sprawdzić je z metryką urodzenia, gdyż może być różne od imienia, które ktoś nosił w przekonaniu, że jest ono jego własnym. „Często imię podane na dokumencie jest, ku zaskoczeniu lub niemiłej konsternacji, różne od tego, którym zawsze ich nazywano. Niemal każda z owych niespodzianek może rzucić dodatkowe światło na skrypty ich rodziców i okoliczności narodzin samego pacjenta” (Berne, 1998, s. 108).

Podobnie kwestie wyboru imienia traktują Muriel James i Dorothy Jongeward (1994, s. 207–212). Czytamy: „Wiele dzieci otrzymuje symboliczne imiona znane z literatury, historii lub tradycji rodzinnej, i nierzadko próbuje identyfikować się z tymi postaciami” (James, Jongeward, 1994, s. 208–209). A dalej: „Równie uciążliwe jak imiona symboliczne, mogą być w życiu imiona i nazwiska z obcym, cudzoziemskim brzmieniem” (James, Jongeward, 1994, s. 209). Podkreślają również, że jakkolwiek określone imię wpływa na całe życie i poczucie tożsamości, to jednak przezwiska, przydomki i zdrobnienia mają dla niektórych osób jeszcze większe znaczenie (James, Jongeward, 1994, s. 2011). Dobrze ilustruje to poniższy przykład zaczerpnięty z terapii prowadzonej przez autora.

Terapeuta zauważył, iż matka zwracając się do syna lub sytuacji opisywania jego zachowania, używa często zamiast imienia przydomku, a raczej przezwiska - „Fajtlapa”, np. „Fajtlapa” nigdy nie kładzie swoich rzeczy na miejsce, „Fajtlapa” zawsze coś zepsuje itp. Jakub¹, bo o nim tu mowa, był zamkniętym w sobie i introwertywnym chłopcem, który po słabo zdanej maturze wielokrotnie podejmował nieudane próby dostania się na studia. Jego rozległe zainteresowania skupiały się głównie na polskiej literaturze współczesnej. Wiele czasu poświęcał czytaniu książek. Posiadał swojego ulubionego autora, o którym wiedział wszystko, i który był obiektem jego wieloletniej fascynacji. W czasie kolejnego egzaminu wstępnego na filologię polską wylosował, wydawałoby się „szczęśliwie”, py-

¹ Imię zostało zmienione.

tanie dotyczące tego właśnie pisarza i jego twórczości. Nie był jednak w stanie nawet w najmniejszym stopniu na nie odpowiedzieć. Jeden z egzaminatorów powiedział po rekrutacji terapeutów, że mężczyzna ten sprawiał na nim wrażenie strasznego „fajtlapy”. W konsekwencji Jakub nie dostał się kolejny raz na z pozoru „wymarzone” studia i podobnie jak jego ojciec, który ciągle podkreślał swoją życiową przegraną z powodu braku wyższego wykształcenia, zaczął pracować w mało prestiżowym zawodzie, podobnym w swym charakterze do pracy wykonywanej przez ojca. Można zatem przypuszczać, że Jakub poprzez swoje niepowodzenie pozostał wierny skryptomu zakazowi braku aktywności i sukcesu (*Don't Make It, Don't Do Anything*), mogącemu np. brzmieć: „Niech ci się nie uda tak, jak mnie się w życiu nie udało”.

Na skryptową rolę imienia, szczególnie w kontekście kształtowania się tożsamości płciowej zwraca też uwagę w swojej najnowszej książce Krystyna Doroszkiewicz. Zauważa, iż: „Można stwierdzić, że oczekiwania wobec dziecka, zawarte w imionach, są realizowane poprzez doświadczenia skryptowe w relacjach z rodzicami, które w rezultacie prowadzą do ukształtowania określonej tożsamości płciowej i związanych z nią właściwości psychicznych” (Doroszkiewicz, 2013, s. 85). Należy jednak podkreślić, że wpływ imienia na kształtowanie się skryptu znacząco wyrasta poza zwykłą identyfikację płciową.

Kwestia znaczenia wyboru imienia jest i była zauważana również w kręgu psychologów niezajmujących się analizą transakcyjną, np. przez Elizabeth B. Hurlock (1985, t. 1, s. 206–208; t. 2, s. 264–269, 465). Autorka potwierdza niejako ustalenia transakcjonalistów. I choć wskazuje, że: „Nikt nie może przewidzieć, jak dzieci będą się odnosiły do swoich imion, gdy dorosną, i jaki te imiona będą miały wpływ na ich przystosowanie się do życia” (Hurlock, t. 1, s. 208), dodaje: „niektóre imiona stanowią potencjalne psychologiczne niebezpieczeństwo dla dobrego psychicznego i społecznego przystosowania dziecka” (Hurlock, t. 1, s. 208). Rodzice powinni zatem brać ten fakt pod uwagę. Stąd też na stronach swojej książki przedstawia obszerną listę „Imion, które mogą mieć szkodliwe następstwa psychologiczne” (Hurlock, t. 1, s. 207) Znajdujemy tu m.in. imiona tak powszechne, że pozbawiają jednostkę poczucia indywidualności lub odwrotnie – imiona tak rzadkie, że zwracają na siebie uwagę. Imiona, które pozbawiają jednostkę poczucia własnej płci. To także imiona zbyt krótkie lub przeciwnie – zbyt długie, co powoduje chęć ich skracania nie zawsze miłego dla danej osoby, czy ich zdrabniania mogącego brzmieć w sposób ośmieszający. Dalej Hurlock wskazuje na imiona obce kulturowo, będące niekiedy nazwiskami (co w warunkach anglosaskich jest niekiedy możliwe), ze względu na swoją powszechność w środkach masowego przekazu wywołujące nieprzyjemne lub komiczne skojarzenia. Podobnie jak zestawienie danego imienia z nazwiskiem może się czasem okazać śmieszne i wywołujące dysonans. Nie zapomina także o imionach nieodpowiednich do wyglądu danej osoby lub będących tak trudnymi do wymówienia, że sprawiają nieustanny kłopot otoczeniu, czy tak archaicznych, iż mogą być kojarzone z osobami z odległych epok. W drugim tomie swo-

jego dzieła Hurlock obszernie omawia skutki posiadania imienia dla rozwoju społecznego dziecka. Zauważa, iż: „W miarę poszerzania się kontaktów społecznych i spędzania coraz większej ilości czasu poza domem dziecko spostrzeżga, że zarówno rówieśnicy, jak i osoby dorosłe traktują imiona jako etykiety lub symbole tożsamości, których używa się przy ocenianiu każdej jednostki” (Hurlock, t. 2, s. 264) oraz, że bywają one (lub nie) miarą osobistej atrakcyjności.

Także inni badacze podkreślają fakt, że określony wybór imienia może w dziwny i wielce skomplikowany sposób wpłynąć na życie danej osoby. „Imiona to chyba coś o wiele więcej niż arbitralne hasła służące rozróżnianiu naszych dzieci, albo ostrzeganiu przyjaciół przed nagłymi niebezpieczeństwami. Można odnieść wrażenie, że imiona oddają naszą istotę i nas kształtują” – piszą Nicholas Christenfeld i Britta Larsen z University of California w San Diego. Autorzy w dość obszerny sposób relacjonują badania świadczące zarówno o szczególnym wpływie nadanego imienia na przyszłe losy dzieci, jak również kwestionujące taką zależność. W konkluzji jednak stwierdzają, iż nie budzi wątpliwości, że wybory w tym zakresie czynione przez rodziców – poza tym, że najpierw wybierają oni siebie nawzajem – mają wpływ na przyszłość dzieci. Rodzice mają również jeszcze jedną szansę na kształtowanie następnego pokolenia wtedy, kiedy nadają określone imię swojemu dziecku (Christenfeld, Larsen, 2008 s. 53).

Wszystko, o czym napisano powyżej, może świadczyć o tym, jak rozległe konotacje posiada nadanie określonego imienia. Imienia, które często ma również swój skryptowy kontekst. Niech za przykład posłuży kolejny przypadek zaczerpnięty z prowadzonej przez autora terapii.

Piotr w wieku 19 lat został skierowany przez lekarza seksuologa na psychoterapię z niezidentyfikowanymi problemami osobowościowymi w relacjach z płcią przeciwną. Jego wygląd i odzież zdradzały charakterystyczne cechy wyrażające się zarówno ciemną karnacją skóry, ciemnymi, kruczoczarnymi włosami, jak i strojem składającym się wyłącznie z czarnego koloru. Twierdził, że wszyscy nadają mu przydomek „Czarny Piotruś”². Diagnoza wskazywała na zaburzenia osobowości typu *borderline*. Tak jak zwykle w odniesieniu do tego typu zaburzeń, nie udawało się zbudować efektywnego kontraktu terapeutycznego. Cele terapii były przez pacjenta bojkotowane, następowały liczne przypadki przerywania terapii przez pacjenta (*drop out*) oraz liczne przerwy między poszczególnymi sesjami. W konsekwencji terapeuty przez kolejne lata spełniał, co najwyżej, rolę osoby wspierającej (*self object*). Nie udało się osiągnąć głębszego wglądu, ani tym bardziej doprowadzić do przepracowania istotnych problemów psychicznych pacjenta. Na jednej z sesji próbowano jednak zapoczątkować pracę nad skryptem (*life-script*), polecając pacjentowi zapisanie w dziesięciu konkretnych punktach jego wyobrażoną, własną sytuację życiową za dziesięć lat. W zaskakujący sposób Piotr wykonał tę pracę niezwykle starannie i z dużym zaangażowaniem. Obraz, jaki powstał na podstawie tego zadania, wskazywał na jednoznaczny skrypt o charakterze hamartycznym (*hamartic script*), za-

² Postać „Czarnego Piotrusia” (ang. *Peg Leg Pete*) występuje w jednej z dziecięcych gier karcianych i symbolizuje niepożądaną figurę, w wielu filmach i komiksach disneyowskich bywa uosobieniem czarnego charakteru.

wierający wiele elementów dramatycznych, a nawet tragicznych. Na szczęście był pozbawiony elementów suicydalnych. Incydentalny kontakt z pacjentem trwał jeszcze wiele lat. W momencie, gdy Piotr osiągnął wiek 29 lat przypomniał terapeutę o swoim wcześniejszym zadaniu. Porównanie zawartych w pracy punktów z aktualnym życiem pacjenta wskazywało na niemal całkowitą ich identyczność.

Wydaje się, iż powyższy przykład dobrze ilustruje zarówno determinującą rolę i znaczenie samego przydomka (w jakimś stopniu wykreowanego również przez samego pacjenta), który miał wyraźnie charakter stygmatyzujący, stał się rodzajem gry transakcyjnej, jaką prowadzi on z otoczeniem, jak również pewną nieuchronność oraz imperatywność przekazów skryptowych zawartych w posiadanym przydomku.

Problem determinizmu psychologicznego³, jaki wiąże się z koncepcją skryptu, a pośrednio również z kwestią posiadanego imienia (czy też przezwiska), także nam zauważyć, iż odpowiedź na wspomnianą kwestię odnajdujemy choćby w psychoanalizie. Freud nie uważał jednak, że przeszłe doświadczenia w sposób jednoznaczny i ostateczny oddziałują na aktualne funkcjonowanie psychiczne jednostki. Istotną rolę odgrywa bowiem także bieżąca gra sił między *id*, *superego* i *ego*. Podobnie w przypadku analizy transakcyjnej, która wszak w dużym stopniu nawiązuje do psychoanalizy, istotne znaczenie należy przypisać poszczególnym stanom Ja, których rola jest bezsprzeczna. Zresztą behawioryzm, który często formułował takie właśnie zastrzeżenia w stosunku do psychoanalizy, również nie może być wolny od zarzutu nadmiernego determinizmu, uważa się bowiem, iż ludzkie zachowanie jest w dużym stopniu zdeterminowane otrzymanymi w dzieciństwie karami i nagrodami i ich generalizacją.

Heterogeniczne konotacje nadawania imion

Obserwując różnorodne aspekty nadawania dzieciom imienia, dostrzegamy ich kontekst nie tylko psychologiczny i pedagogiczny, ale także społeczny, kulturowy lub obyczajowy, a także religijny. Wymieńmy niektóre z tych przejawów.

Jest prawdą, że rodzice w wyborze imienia dość często kierują się przejściową modą, fascynacją ulubioną postacią popkultury, czy imieniem popularnej aktorki lub aktora. Zbyt liczne są tego przykłady, aby je tu cytować. Od lat statystyki urzędów stanu cywilnego odnotowują przypadki imion, które pojawiają się w danym okresie, aby po pewnym czasie całkowicie zaniknąć. Niemniej jednak nie zawsze powyższe względy odgrywają tutaj główną rolę. Okazuje się bowiem, że zarówno dawniej, jak i dzisiaj przy wyborze imienia szczególnie istotną rolę odgrywa tradycja rodzinna. W niektórych regionach Polski od lat pierw-

³ Przez determinizm psychologiczny będziemy rozumieć założenie, że myśli, uczucia i zachowania są nieodwołalnie spowodowane wydarzeniami z przeszłości.

szy syn w rodzinie otrzymywał imię ojca, a pierwsza córka imię matki. Z chwilą śmierci jednego z dzieci zmieniano regułę i kolejnemu dziecku nadawano imię zmarłego, wierząc w ten sposób, że jest to to samo dziecko, tyle tylko, że w innej postaci (Supranowicz, 1997, s. 18–24). Nie trzeba nikogo przekonywać, że tego rodzaju zabieg mógł mieć znaczący wpływ na kształtowanie się skryptu dziecka, które otrzymywało mniej lub bardziej jasno sformułowany nakaz skryptowy wyrażający się w stwierdzeniu: „nie bądź tym, kim jesteś” oraz prawdopodobnie cały szereg innych zakazów stąd wynikających.

W jednym z opracowań możemy przeczytać: „Nadanie imienia dziecku to jeden z najważniejszych kroków w życiu rodziny, a także w życiu samego dziecka. Imię to nazwa dla tożsamości; zazwyczaj wyznacza kierunek temu, w jaki sposób myślimy o sobie i jak – zwłaszcza przy pierwszym kontakcie – myśłą o nas inni. Nadanie imienia to «przypieczętowanie» nowego istnienia” (http://blog.onet.pl/39997,1,archiwum_goracy.html, dostęp: 3.02.2010). Stąd też prawo staje niejako na straży owej tożsamości. Obowiązujące w Polsce przepisy zabraniają nadawania „imienia ośmieszającego, nieprzyzwoitego, w formie zdrobniałej oraz imienia niepozwalającego odróżnić płci dziecka” („Gazeta Polska”, 2011, nr 1, s. 33). Trzeba jednak zauważyć, że w ostatnim czasie słyszy się postulaty mówiące o tym, iż ten ostatni zakaz powinien zostać zniesiony.

O szczególnym znaczeniu zjawiska, o jakim mowa, niech świadczy choćby fakt, że ludzie niejednokrotnie antropomorfizują niektóre przedmioty i urządzenia, nadając im ludzkie imiona. Tak „uczłowiecza” się np. samochody czy sprzęty codziennego użytku. W ten sposób martwe przedmioty obdarzane są ludzkimi cechami i emocjami. Sytuacja, gdy dane urządzenie czy jakiś przedmiot psuje się lub ulega zniszczeniu, odczuwana bywa jako strata kogoś bliskiego. Ludzie przeżywają całą gamę uczuć, poczynając od frustracji po złość lub smutek, charakterystyczne dla żałoby. Ich zachowanie i wypowiedzi sugerują fakt wchodzenia z tymi przedmiotami w relacje przypominające stosunek do ludzi czy zwierząt. Przykładem może być sytuacja, gdy żołnierze nadają imiona mobilnym robotom, które mają na celu rozbijanie ładunków wybuchowych i min. Ich strata traktowana jest jak pozbawienie życia najbliższej osoby. Bywa, że „pogrzeb” odbywa się z całym ceremoniałem wojskowym i nadaniem pośmiertnych odznaczeń (Piotrowska, 2013, s. 86–87). Być może dramatyzm wojny z pozbawionymi niejednokrotnie ludzkich uczuć rekcjami ma tu swoje znaczenie. Dobrze ilustruje to zjawisko popularny swego czasu telewizyjny serial *Czterej pancerni i pies*. Głównych bohaterów ogarnia smutek i rozpacz, gdy w pierwszej części filmu zniszczeniu ulega ich czołg, któremu nadano imię „Rudy” na cześć jednej z radzieckich sanitariuszek. Nadawanie imion martwym przedmiotom mającym jednak jakieś szczególne znaczenie w życiu ludzi uczłowiecza je i tworzy ich tożsamość. Jednocześnie odebranie człowiekowi imienia i zastąpienie go np. kolejnym numerem, tak jak działo się to w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, zmierza zawsze do procesu odwrotnego – odebrania człowieczeństwa.

Widzimy zatem, że za sprawą nadawania lub odbierania imienia można tworzyć lub negować tożsamość i godność człowieka. Można też, zmieniając imię, wpływać celowo na przeobrażenie tożsamości. Za kolejny przykład może służyć sytuacja, jaka ma miejsce w Legii Cudzoziemskiej. Jak wiadomo, ta francuska formacja wojskowa stanowi skupisko mężczyzn z różnych stron świata. Często są to osoby o dość podejrzanym przeszłości przestępczej, uciekający przed karnymi konsekwencjami w swoich krajach pochodzenia. Legia Cudzoziemska stwarza im jednak możliwość wykreowania sobie nowej tożsamości poprzez nadanie nowego imienia, określanego jako „imię wojenne” (franc. *nom de guerre*). Z jednej strony taki zabieg służy bez wątpienia stworzeniu pewnego rodzaju kamuflażu, z drugiej nadaje inną, nową tożsamość, która podlega bardzo intensywnemu kształtowaniu, m.in. poprzez niemal morderczy trening fizyczny oraz oddziaływanie psychologiczne.

Nadanie imienia kojarzonego z większością etniczną na danym terenie służyć może czasem również ukryciu prawdziwej tożsamości narodowej, stanowiąc swoisty kamuflaż. Tak działo się w przypadku mniejszości prawosławno-białoruskiej zamieszkującej na terenie Polski po II wojnie światowej i poddanej wymuszonym procesom asymilacyjnym (Czerwin, 2003, s. 124–135). Konsekwencje, jakie się z tym wiążą, to z jednej strony zaburzenia tożsamości, a więc postrzeganie siebie jako kogoś nieposiadającego specyficznych cech, zarówno pod względem wyglądu, ubioru, jak i sposobu myślenia, odczuwania i zachowania. Mogło to prowadzić do uświadomienia sobie zrywanych więzi łączących jednostkę z innymi bliskimi osobami, np. członkami rodziny, grupy zawodowej, narodu itd. Z drugiej strony, prowadziło to nieuchronnie do deindywidualizacji, czyli procesu o szerszym podłożu społeczno-psychicznym, w efekcie którego jednostka traci swą tożsamość indywidualną na rzecz tożsamości grupowej. W konsekwencji zaczyna działać, i co najważniejsze traktować siebie nie jako niepowtarzalny byt, ale jako jeden z wielu konkretnych elementów grupy społecznej, pozostając jednocześnie pod jej przemożnym wpływem mentalnym. Tego rodzaju zabieg musiał również w sposób oczywisty wpłynąć na formowanie się skryptu wielu osób. Jego czytelne przesłanie brzmiało: „Nie bądź sobą” (ang. *Don't Be You*), pociągało nieuchronnie inne zakazy skryptowe, np.: „Nie myśl” (ang. *Don't Think*) w sposób charakterystyczny dla twojej grupy, „Nie czuj” (ang. *Don't Feel*) tak jak przeżywają świat reprezentanci twojej wspólnoty, czy „Nie ufaj innym” (*Don't Be Close, Don't Belong*), gdyż stanowią dla ciebie zagrożenie. Rzecz jasna powyższe zakazy nie musiałyby się pojawić albo ujawnić w takiej postaci i nasileniu, a mógł je zastąpić np. zakaz ograniczonej aktywności i odnoszenia sukcesu (*Don't Make It, Don't Do Anything*), co samo w sobie marginalizowało społecznie tę grupę narodowościową.

Nieprzypadkowo kościoły wyznaniowe od początku duże znaczenie przywiązywały do nadawania imion. Odnajdujemy ten aspekt już w Biblii. Bóg ob-

jawia Mojżeszowi swoje imię – Jahwe („Jestem, który jestem”) – wtedy, gdy wzywa go do wyjścia z Egiptu. Mieć imię, oznacza być Osobą. Podobne znaczenie odnajdujemy też w Nowym Testamencie. Gdy Chrystus powołał św. Piotra na swojego ziemskiego następcę, czytamy: „A Jezus, wejrząwszy na niego, rzekł: *Ty jesteś Szymon, syn Jana, ty będziesz nazywał się Kefas* [podkr. aut], to znaczy Piotr”. Kiedy bowiem Bóg przeznacza ludzi do realizacji swojego planu, nadaje, a czasem też zmienia, imię („Odtąd *nie będziesz się zwał Jakub*” – podkr. aut.). Abram odtąd staje się Abrahamem, a Szaweł – Pawłem. Stąd też krakowscy zakonnicy kapucyni postanowili od niedawna przywracać imiona bezdomnym i często bezimiennym osobom, rozdając im nieśmiertelniki (podobne do tych, jakie noszą żołnierze niektórych formacji), po to, aby po śmierci wobec Boga stanęli jako ludzie posiadający swoją jednoznaczną tożsamość – swoje własne imię! Proces przywracania imion przejawia się też w życiu społecznym przez uroczysty rytuał odczytywania imion i nazwisk straconych żołnierzy, np. na grobach katyńskich, czy poprzez akcję rosyjskiego stowarzyszenia „Memorial”, która polega na uroczystym odczytywaniu danych osobowych ofiar stalinowskich zbrodni przed Kamieniem Sołowieckim na Placu Łubieńskim w ramach Dni Pamięci Ofiar Represji Politycznych. Dzieje się to po to, aby ich imiona nadal istniały w społecznej świadomości. Twierdzi się bowiem, że niewymawiane imię powoduje, iż człowiek umiera po raz drugi.

Wszelkie aspekty posiadania imienia skłaniają do badawczych poszukiwań. Stąd też poniżej prezentujemy jedną z prób poszukiwania związków między imieniem a skryptym życiowym.

Problem skryptowego wymiaru imienia w wybranej grupie młodzieży

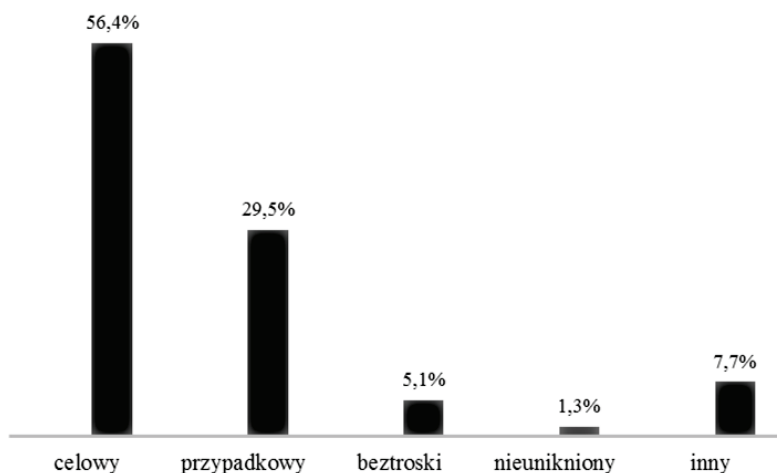
Nie ma zbyt wielu prac naukowych poświęconych analizie skryptowego wymiaru imienia. Zaledwie w jednej z prac dyplomowych podjęto wspomnianą problematykę. W konkluzji przeprowadzonych badań na wybranej grupie młodzieży licealnej czytamy: „Badania wykazały, że w wielu przypadkach imiona, ich skróty, przydomki i wszelkie inne nazwy nadawane czy narzucane nowo narodzonemu człowiekowi wskazują na kierunek, jaki wybrali dla jego życia rodzice” (Gwałt, 2005, s. 76).

Badania o podobnym charakterze zostały podjęte przez członków Zespołu Badawczego Edukacyjnej Analizy Transakcyjnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie na przełomie listopada i grudnia 2013 roku. W projekcie badawczym wzięła udział grupa 90 osób – studentów Wydziału Pedagogicznego w wieku 21–23 lat. W pierwszym etapie badań posłużono się metodą ankietową, która pozwoliła zebrać opinie studentów na temat różnych aspektów związanych z rolą, jaką w ich życiu odgrywa nadane imię. Następnie, w drugim etapie

badania, sondaż ankietowy został uzupełniony wywiadami ukierunkowanymi (Krüger, 2007, s. 247), identyfikującymi różne wątki skryptowe.

Analiza poszczególnych pytań ankietowych pozwoliła na wyróżnienie kilku obszarów związanych z funkcjonowaniem swojego imienia w świadomości badanych. Pierwszym z nich był stosunek badanych do nadanego imienia. Zdecydowana większość respondentów (90%) zadeklarowała zadowolenie z faktu, że nosi właśnie takie imię, w tym połowa to osoby bardzo zadowolone ze swojego imienia. Badani swoją satysfakcję najczęściej motywowali tym, że ich imię jest niepowtarzalne, mało popularne, co powoduje, że w pewnym sensie są wyjątkowi, wyróżniają się w grupie znajomych i przyjaciół. Część respondentów lubi swoje imię, ponieważ dobrze brzmi, odzwierciedla ich osobowość i sposób bycia. Niektórzy badani zwracali uwagę na funkcjonalność swojego imienia – można je odmieniać, zdrabniać lub nadać mu inną formę, pasuje do osoby w każdym wieku. Pomimo podkreślania pozytywnych cech swojego imienia kilka osób z tej grupy respondentów chciałaby zmienić je na inne, które podoba im się jeszcze bardziej niż obecne, z którego i tak już są zadowoleni. Kolejna grupa (7,8%) to osoby, które wyraziły negatywne nastawienie do swojego imienia, w tym zdecydowaną niechęć zadeklarowało 3,8% badanej populacji, tłumacząc brak akceptacji tym, że ich imię wywołuje w nich złe skojarzenia, jest pospolite, zbyt długie i trudno ludziom je zapamiętać, jest nieadekwatne do ich charakteru i zainteresowań. Wszystkie te osoby chciałyby obecne imię zmienić na inne. Najmniej liczna grupa (2,6%) zadeklarowała neutralny stosunek do nadanego imienia, zakreślając odpowiedź „nie wiem”, ponieważ nie przywiązuje wagi do tej kwestii. Podobny stosunek do noszonego imienia prezentowali uczestnicy sondażu przeprowadzonego przez miesięcznik „Charaktery”, w którym pytano respondentów, czy lubią swoje imię. Zdecydowana większość stwierdziła, że tak (55%) lub raczej tak (32%), a mniejszość, że raczej nie (10%) i zdecydowanie nie (3%) (Doroszkiwicz, 2005, s. 8–13).

Kolejnym obszarem poddanym analizie było powiązanie imienia ze skryp-tem poprzez zidentyfikowanie sposobu, w jaki rodzice nadali imię badanym. Eric Berne wyróżnił cztery strategie, jakimi rodzice kierują się przy wyborze imienia dla swojego dziecka. Zatem zapytano badanych o to, jak sądzą, czym kierowali się ich rodzice, podejmując tę decyzję. Ponad połowa respondentów (56,4%) uznała, że rodzice mieli określoną intencję, obdarzając ich właśnie takim imieniem, było to ich świadome i celowe działanie. Zdaniem 29,5% badanych, o ich imieniu zdecydował przypadek, zbieg okoliczności, nieprzewidywalne zdarzenie mające miejsce w życiu ich rodziców. Dla 5,1% badanych studentów ich imię jest wynikiem beztroskiego zachowania rodziców, bez zastanawiania się nad jego skutkami. Ostatnia, czwarta strategia – nadanie imienia w sposób nieunikniony związany np. z tradycją rodzinną, która nie daje wyboru rodzicom, została zakreślona tylko przez 1,3% badanych.



Wykres 1. Sposób nadania imienia przez rodziców w opinii badanych

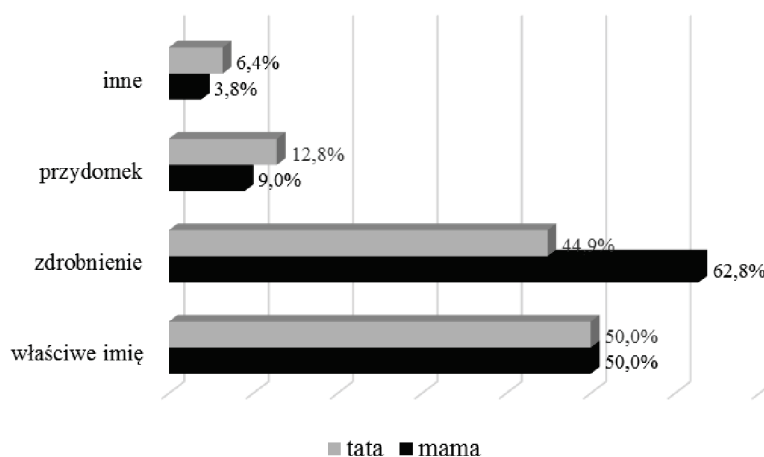
Źródło: badania własne (2013).

Najliczniejsza grupa badanych była zdania, że ich rodzice działali z namysłem i z pewnym określonym zamiarem, dając im właśnie takie, a nie inne imię. Co może oznaczać, że rodzice ci wzięli w ten sposób odpowiedzialność za przyszłość dziecka, ale jednocześnie narzucili im swoje oczekiwania. „Zanim w dzieciństwie imię nabierze dla niego emocjonalnego znaczenia i stanie się częścią jego tożsamości, jest wizytówką rodziców czy opiekunów. Świadczy o ich aspiracjach i oczekiwaniach wobec dziecka, a często o pozycji społecznej” (Doroszkiwicz, 2005, s. 8). Jak wynika z przeprowadzonych badań, wybór imienia to zasługa nie tylko rodziców, ale także innych najbliższych z otoczenia dziecka, ponieważ nadanie imienia nowo narodzonemu jest bardzo ważnym momentem w życiu nie tylko samych rodziców, ale całej rodziny. Jest to wydarzenie szczególne, w które angażuje się wiele osób, w którym ścierają się różne opcje i poglądy. Opisane przez respondentów historie związane z wyborem ich imienia pokazują, że dochodzi do sporów i konfliktów, a także zawierania kompromisów pomiędzy członkami rodziny: samymi rodzicami, rodzicami i dziadkami oraz rodzicami i rodzeństwem. Oto kilka przykładów:

- 1) „Pierwsze imię miałam otrzymać po babci ze strony mamy, jednak tata się na to nie zgodził, ponieważ było staromodne i sam mi wybrał inne, a drugie mam właśnie po babci”.
- 2) „Moim dziadkom podobało się imię Karolina, moja mama wołała jednak imię Dominika, dlatego to moje pierwsze imię, a na drugie mam Karolina”.
- 3) „Rodzice nie mogli się zdecydować, jak dać mi na imię, każde chciało inaczej, więc poszli na kompromis i dali mi na imię jeszcze inaczej”.
- 4) „Moja mama i tata nie byli zgodni co do imienia, więc imię nadała babcia od strony taty, a rodzice się zgodzili”.

- 5) „Nadanie mi pierwszego imienia nastąpiło przez upór starszego brata. Rodzice mu ulegli”.
- 6) „Z nadaniem mojego pierwszego imienia miał do czynienia mój o 2 lata starszy brat. Jego opiekunka, «przyszywana ciocia» miała tak na imię. W związku z tym zapragnął, żeby jego młodsza siostra miała na imię tak samo”.

Oprócz nadania dziecku imienia ważną kwestią jest także to, w jakiej formie go potem używamy. Czy jest to forma oficjalna, zdrobnienie, przydomek, czy też inne imię. Sposób zwracania się do drugiej osoby wyraża nasz emocjonalny stosunek do niej (dystans lub bliskość). Każda z form wywołuje inne skojarzenia, skłania do przypisywania innych cech. „Na przykład formom oficjalnym jesteśmy skłonni przypisywać [...] cechy związane z sukcesem: inteligencję, ambicję i twórczość [...]” (Doroszkiewicz, 2005, s. 12). Z przeprowadzonych badań wynika, że do połowy badanych rodzice zwracają się w sposób oficjalny. Natomiast, jeśli chodzi o zdrobnienia, to matki używają ich częściej (62,8%) niż ojcowie (44,9%). Warto podkreślić, że badane dzieci to osoby dorosłe (studenci), a jednak mimo to, rodzice często zwracają się do nich w formie zdrobniałej. W przypadku tej grupy respondentów matki częściej używają zdrobnień niż właściwego imienia. Może to świadczyć o chęci utrzymania przez rodzica relacji Rodzic Opiekunczy – Dziecko Przystosowane, aby dziecko spełniało nakazy skryptowe. Niewielki odsetek rodziców, zwracając się do badanych, używa przydomków oraz innych określeń. Ta sytuacja częściej dotyczy ojców niż matek (wykres 2).



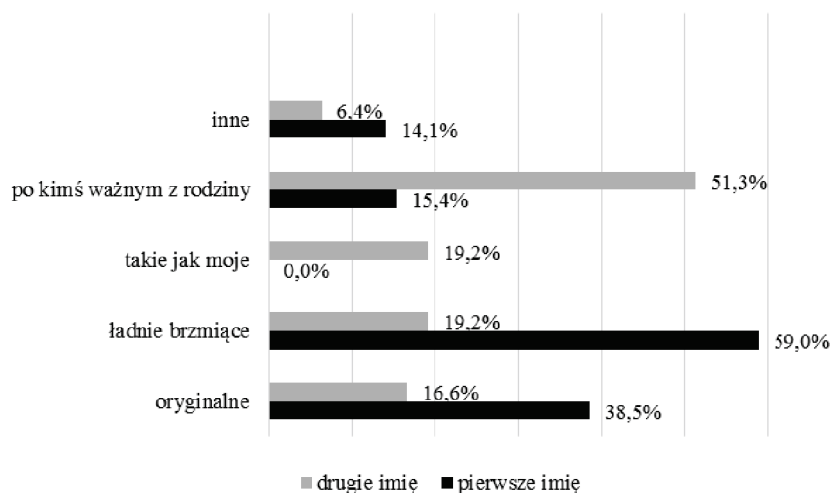
Wykres 2. Sposoby zwracania się rodziców do osób badanych

Źródło: badania własne (2013).

Waga przypisywana nadaniu imienia przez rodziców i znaczących innych z otoczenia dziecka przenosi się potem na wartość, jaką samo dziecko przypisuje swojemu imieniu. Analiza wyników badań pokazuje, że niemal połowa respondentów (45%) uważa, że posiadane imię wpływa na ich życie, ma znaczenie w kształtowaniu ich losu. Można tutaj wyróżnić kilka aspektów, na które badani zwracali uwagę:

- imię jako istotny element dodający pewności siebie: „Czuję się wyróżniona, że mam rzadkie i ładne imię”, „Nie wstydę się go, więc jestem szczęśliwa”, „Miło mi słyszeć, że jestem posiadaczką tak wyjątkowego imienia”;
- utożsamianie się z cechami, jakie są zdaniem badanych przypisane do ich imion: „Justyna – znaczy tyle, co sprawiedliwa. Wydaje mi się, że taka jestem”, „Moje imię oznacza wojownika i dobrego przywódcę, [...] jako człowiek posiadam podobne cechy charakteru. Mam silną osobowość i potrafię stawiać na swoim”, „Jestem osobą poważną, ponieważ uważam, że osoba z takim imieniem nie może być niepoważna”;
- dostrzeganie podobieństw pomiędzy osobami znanymi, które noszą lub nosiły takie samo imię jak osoby badane. Najczęściej są to pozytywne aspekty funkcjonowania tych osób, które widzą także u siebie: „Jestem spokojny jak mój wujek od strony mamy”, „Mam drugie imię po babci, która była pracownią i uczynna. Ja jestem koleżeńska”;
- chęć wzorowania się na swoich imiennikach, np. z bajek. „Z bajki jest to Małgosia z «Jasia i Małgosi». Tam postać ta jawi się jako odważna dziewczynka, która opiekuje się swoim bratem, szczególnie w chwilach dla nich trudnych. [...] Mam poczucie, że muszę być waleczną osobą kierującą się w życiu odwagą, pomimo cech negatywnych dotyczących mojego imienia”.

Ostatnim zagadnieniem poruszonym w ankiecie były preferencje badanych co do wyboru imion dla swojego dziecka. Ponad połowa badanych (59,0%) wybrałaby na pierwsze imię dla swojego dziecka imię ładnie brzmiące, które przywołuje pozytywne skojarzenia i odczucia, następnie imię oryginalne (38,5%), które będzie podkreślać wyjątkowość dziecka. Kryteria te mają dużo mniejsze znaczenie przy wyborze imienia drugiego (odpowiednio 19,2% i 16,6%). Dla 15,4% respondentów ważne jest, żeby pierwsze imię dziecko odziedziczyło po kimś znaczącym z ich rodziny, co składa się na przekaz skryptowy (*script message*) związany z oczekiwaniem kontynuowania roli imiennika. Szczególnie wyraźnie widać to w przypadku imienia drugiego, ponad połowa badanych (51,3%) chciałaby, aby było to imię po kimś ważnym z ich rodziny. Analiza wypowiedzi respondentów pokazała też zarysowywanie się pewnej tendencji związanej z nakazem rodzinnym. Otóż większość osób, które otrzymały swoje drugie imię po kimś z rodziny, chce postąpić tak samo w stosunku do swojego dziecka. Ponadto niemal co 5 badany chce, aby było to imię takie, jakie sam nosi. Może to dotyczyć programowania rodzicielskiego „bądź taki jak ja”, „postępuj według moich wskazówek”.



Wykres 3. Kryteria wyboru imion dla swojego dziecka w opinii badanych

Źródło: badania własne (2013).

W prezentowanych powyżej (wykres 3) wynikach zwraca uwagę znaczący fakt gotowości badanych do nadania drugiego imienia po kimś z rodziny, co może, choć nie musi, mieć charakter skryptowy. Natomiast wynik (19,2 %) wyrażający gotowość do nadania drugiego imienia takiego jak własne może z kolei świadczyć o ujawnianiu się zjawiska, które psychologowie określają jako utajony egotyzm (ang. *implicit egotism*) (Doroszewicz, 2013, s. 165–167), będącego potencjalną bazą kształtowania się u przyszłego dziecka skryptowej adaptacji osobowości o charakterze narcystycznym. Gdyż – jak pisze Krystyna Doroszewicz – „[...] można stwierdzić, że występujący z różną siłą, w zależności od płci i wieku, związek między akceptacją własnego imienia i samooceną jest przejawem efektu przynależności. Biorąc pod uwagę rodzaj imienia, można zaryzykować przypuszczenie, że pewne imiona biorą udział w kształtowaniu się narcystycznej osobowości” (Doroszewicz, 2013, s. 123). Analiza wyników badań otrzymanych przy pomocy sondażu ankietowego została uzupełniona i pogłębiona dzięki przeprowadzeniu wywiadów ukierunkowanych na identyfikację różnych wątków skryptowych. Oznacza to, że – przy dużej swobodzie wypowiedzi osoby badanej – pytania kierunkowały odpowiedzi na tematykę związaną z mniej lub bardziej uświadamianym sobie programem życiowym. Osoby deklarujące chęć uczestnictwa w takim wywiadzie na końcu ankiety umieściły wymyślony przez siebie pseudonim lub, odchodząc od anonimowości badań ankietowych, podały swoje dane. Spośród liczby 51 badanych wyrażających gotowość do uczestnictwa w wywiadzie zgłosiło się tylko 5 osób, z którymi przeprowadzono wywiad.

Obraz ujawniających się związków między posiadanym imieniem a skrypsem, jaki wyłania się z kilku przeprowadzonych wywiadów, przedstawiono poniżej.

„Jelonek” (kobieta l. 20). Przyjęty pseudonim to zdrobnienie posiadanego nazwiska. W wypełnionej ankiecie na pytanie o zadowolenie z posiadanego imienia (Monika) osoba badana odpowiedziała, że akceptuje je bardzo. Uzasadniła to stwierdzeniem: „Podoba mi się moje imię. Ładnie brzmi i nawet jak będę w przyszłości babcią, też będzie się dobrze prezentowało”. Historia, jaka wiązała się z nadaniem imienia wyglądała następująco: „Moje pierwsze imię wybrał dla mnie tata, ponieważ ówczesna dziewczyna mojego wujka nosiła takie imię. Podobno była pełna energii, miła, sympatyczna. Każdy ją lubił i szanował, dlatego tata postanowił, że jego pierwsza córka będzie miała tak na imię. Moje drugie imię mam po mamie”. Z przeprowadzonego wywiadu wynikało, że badana nigdy nie poznała osoby, której imię nosi obecnie. A jej cechy wymienia na podstawie przekazów rodzinnych. Na pytanie jak mogła zatem wyglądać? – odpowiada: „wysoka, brunetka, bardzo ładna, z podłużną twarzą, dojrzała”.

I n t e r p r e t a c j a: Badana wyraźnie bardzo pozytywnie identyfikuje się z konkretną osobą i cechami jej imienniczką, której jednak nie poznała osobiście, ale zna jedynie z opowieści rodzinnych. Są też wytworem Jej wyobraźni. Niektóre z nich, jak na przykład wygląd (bardzo ładna, podłużna twarz, brunetka), są cechami, które posiada. Inne są właściwościami, które chciałaby deklaratywnie posiadać. Wybór imienia zarówno przez ojca, któremu zapewne podobała się dziewczyna swojego brata, jak również przyjęcie drugiego imienia w sposób dosłowny od matki stwarza pewien rodzaj harmonii. Można przyjąć, że badana posiada pozytywny obiekt swojej identyfikacji z imieniem, co zapewne kształtuje jej konstruktywny skrypt. Jednocześnie intencjonalne przyjęcie imienia po którymś z rodziców (w tym wypadku matce) może mieścić się w nakazie skryptowym (ang. *Driver*): „Sprawiaj przyjemność” (ang. *Please Others*). Można to uściślić poprzez stwierdzenie: „Spraw mi przyjemność, będąc taki/taka jak ja”. Taki element aparatu skryptowego prowadzić może do kształtowania się adaptacji osobowości o charakterze narcystycznym (Ware, 1983, s. 11–19; White, White, 1974, s. 5–17).

Pozytywne aspekty kształtowania się skryptu można również dostrzec w kolejnym z wywiadów.

„Magdalena” (kobieta l. 22). W ankiecie zadeklarowała, że jest bardzo zadowolona ze swojego imienia. „Bardzo lubię swoje imię, ponieważ istnieje dużo odmian i każdy może zwrócić się do mnie w inny sposób”. Imię wybrała jej mama, której zawsze to imię się bardzo podobało, marzyła o córce o takim imieniu, więc kiedy urodziła córkę, czymś naturalnym było to, że ją nim obdarowała. Badana uważa, że w związku z tym ma pewną misję do spełnienia, polegającą na tym, że nie może zawieść matki. „Moja mama wymarzyła sobie dziecko o takim imieniu. Dlatego mam poczucie, że nie mogę jej zawieść, bo ciągle musi być ze mnie dumna. Czuję, że nie mogę popełnić żadnego błędu”. Badana wiele decyzji życiowych podjęła po konsultacji z matką. Bardzo często prosi ją o pomoc i radę. Traktuje ją jak starszą siostrę (której nie ma, bo jest jedynaczką) lub dobrą przyjaciółką. Z tatą też ma, jak to określiła, dobrą relację, ale jest ona nie tak bliska i bardziej oficjalna. „Mama zawsze zdrabnia moje imię z różny sposób, a tata mówi do mnie po prostu Magda”.

I n t e r p r e t a c j a: Widać w tym przypadku silny wpływ matki na życie badanej. Jest ona bardzo ważną dla niej osobą, choćby dlatego, że respondentka chciałaby dać swojej córce imię po babci dziecka. Jej sposób działania wyznaczają oczekiwania matki

w stosunku do jej osoby. Ma poczucie, że będzie OK, jeśli dobrze wypełni przewidziane dla niej zadanie. Zachowanie takie może odnosić się do realizowania nakazu skryptowego Rodzica Kontrolującego „Sprawiaj przyjemność” (ang. *Please Others*). „Bądź idealna”, „Spraw mi przyjemność, będąc taką, jaką sobie wymarzyłam”.

Przeciwny obraz kształtowania się skryptu na podstawie posiadanego imienia można odnaleźć w dwóch poniższych przykładach.

„Kot” (kobieta l. 22). W ankiecie zadeklarowała się jako osoba „raczej nieakceptująca” swojego imienia (Monika). Napisała: „Uważam, że moje imię nie pasuje do mnie i mojej osoby”, a dalej: „Gdy się urodziłam, okazało się, że jestem dziewczynką, a miałam być chłopcem o imieniu Piotrek. Rodzice byli tak zaskoczeni, że pierwszym imieniem, które wybrali, było Monika i tak już zostało”. W przeprowadzonym wywiadzie poinformowała, że ma też młodszą siostrę. Czasem jednak odnosi wrażenie, że ojciec traktuje ją tak, jakby była chłopcem, np. odnosi się do niej jak do syna, chce, aby pomagała mu przy remontach i podawała mu narzędzia itp. Na pytanie o to, czy ma swojego chłopaka odpowiada, że tak, choć wyraźnie nie chce kontynuować tego wątku.

I n t e r p r e t a c j a: W prezentowanym przypadku wyraźnie można dostrzec, że brak zadowolenia z posiadanego imienia powiązany jest z początkowym brakiem zgody rodziców na płeć dziecka i pospieszny wybór imienia. Nie jest to korzystny profil skryptu, informujący dziecko, że nie jest OK., że nie jest takim, jakim rodzice chcą, aby było oraz pojawia się zakaz skryptowy bycia sobą, np. „Nie bądź tym, kim jesteś” (*Don't Be You*), a uściślając: „nie miej płci, którą posiadasz”. Taki element aparatu skryptowego może prowadzić do zespołów dezadaptacji płci.

Podobne elementy skryptowe dostrzegamy w wywiadzie poniższym.

„Ka” (kobieta l. 23). Przyjęty pseudonim jest formą skróconej, a właściwie „amputowanej”, części imienia Karolina. Badana w sposób jednoznaczny wyraziła pełen brak akceptacji dla swojego imienia. Uzasadniając to jednak w sposób brzmiący niezbyt przekonująco: „Moje imię jest długie i często inni go nie pamiętają”. W szczególny sposób nie lubi zwracania się do siebie pełnym imieniem, zwykle wtedy, gdy wyczuwa w tej formie nakazującego surowego Rodzica Krytycznego, dopuszcza jednak czasem pewne zdrobnienia, np. „Kika” albo „Karola”. Ujawniła też rzecz znamioną dla funkcjonowania jej rodziny: „Początkowo miałam mieć na imię Ada lub Patrycja, jednak rodzeństwo zdecydowało za rodziców”. Wywiad ujawnił specyficzną konstelację ról oraz problemów psychologicznych w rodzinie badanej. Jej trzecim z kolei, najmłodszym dzieckiem delegowanym przez rodzinę do opieki nad rodzicami. Między nią a rodzeństwem ujawnia się wyraźnie silne i negatywne napięcie wynikające z faktu ich wczesnego usamodzielnienia się. Rodzice silnie wiążą badaną ze sobą, odbierając jej autonomię, co skutkuje częstymi kłótniami i nieporozumieniami.

I n t e r p r e t a c j a: Prawdopodobnie nakazy rodzicielskie i w tym wypadku przybierają postać poleceń: „Sprawiaj przyjemność” (ang. *Please Others*), co skonkretyzować można jako: „sprawiaj nam przyjemność, pozostając z nami po usamodzielnieniu się twojego rodzeństwa i zrezygnuj z siebie oraz swoich potrzeb”. Ten rodzaj skryptu prowadzić może z jednej strony do adaptacji osobowości o charakterze symbiotycznym oraz destrukcyjnego programu życiowego określanego jako skrypt z przymusem i groźbą oraz ze skryptem rezygnacji (Tryjarska, 1995, s. 29–30).

I jeszcze jeden przykład braku akceptacji dla swojego imienia, wiążący się z problemami strukturalnymi rodziny osoby badanej.

„Kasia” (kobieta l. 23). Badana zdecydowanie negatywnie odnosi się do swojego imienia Katarzyna, wyrażając swoją dezaprobatę słowami: „Jestem niezadowolona ze swojego imienia, ponieważ uważam, że jest bardzo pospolite i twarde [...] pod tym imieniem nie kryje się nic ciekawego”. Ponadto uważa, że jej imię niekorzystnie oddziałuje na jej osobowość i poczucie własnej wartości: „moje imię ma ogromny wpływ na moje życie. Uważam, iż negatywnie wpływa na mnie. Mam poczucie, że z innym imieniem miałabym lepszą osobowość, inny lepszy charakter. Mogę sobie wiele zarzucić”. Badana zmieniłaby swoje imię na inne (Michalina), takie które wybrała sobie na bierzmowaniu. Choć jak sama mówi „to nie pasowałoby do mojego nazwiska, to byłabym inną osobą”. Dodatkowo ma takie samo imię jak kuzynka mamy, która jest jej przeciwieństwem. Badana określa, że różni je wszystko „kuzynka mojej mamy jest cicha, skryta, spokojna. Natomiast ja jestem szalona, energiczna, otwarta”. Badana jest tancerką, osobą ekspresyjną o artystycznej duszy. Wywiad ujawnił duże problemy badanej z akceptacją swojej osoby, krytyczny stosunek do siebie i swoich działań oraz niewiarę w swoje możliwości. Posiadane imię według osoby badanej tylko potwierdza to, że nic w życiu nie osiągnie, „bo Kasia to pospolita, prosta niewiele warta osoba, a Katarzyna to groźna i zła caryca, której ludzie nie lubią, bo się jej boją”. Między badaną i jej matką jest silna więź łącząca obie kobiety. Mama udziela jej wsparcia w trudnych chwilach, ale podobnie jak córka ma problemy z akceptacją swojej osoby.

I n t e r p r e t a c j a: Wyraźnie widać tutaj odrzucenie swojego imienia. Badana jest rozgoryczona tym, że nosi imię, które według niej zupełnie do niej nie pasuje, utrudnia jej życie, nie pozwala rozwinąć skrzydeł. Z jednej strony nie ma w niej zgody na bycie Kasią, podejmuje działania w kierunku zmiany (wybiera sobie na bierzmowaniu imię Michalina), z drugiej strony nie potrafi się z tego wyzwolić, bo ciągle ma poczucie, że nic nie osiągnie. Wygląda na to jakby powieliała schemat funkcjonowania matki, realizowała jej nakazy skryptowe (ang. *Driver*): „Sprawiaj mi przyjemność, dzieląc taki sam trudny los, jak mój”

Wnioski

Większość badanych ma poczucie, że ich imię zostało wybrane celowo, z rozmysłem, czyli ich rodzicom towarzyszyła jakaś intencja przy podejmowaniu decyzji o nazwaniu potomka. Taka sytuacja niejako wyznacza dzieciom pewne zadanie do wykonania, przypisuje wykonywanie określonych ról. Ta misja często jest nieświadomym elementem ich funkcjonowania (przynajmniej na tym etapie rozwoju), ponieważ opis nakazów skryptowych, przydzielonych powinności życiowych pojawia się w niewielu wypowiedziach respondentów. Niemniej jednak prawie połowa badanych studentów zauważa wpływ noszonego imienia na swoje życie. Przyznają, że imię ma dla nich znaczenie. Dla tych, którzy są z niego zadowoleni, jest źródłem tworzenia ich tożsamości, elementem dodającym pewności siebie, nośnikiem pozytywnych dla nich cech. Natomiast dla tych, którzy go nie akceptują, jest przyczyną porażki życiowej, niskiego po-

czucia własnej wartości, jak mówi jedna z badanych: „[...] z innym imieniem miałabym lepszą osobowość”.

Jakkolwiek trudno nie zauważyć w świetle przytoczonych badań, że imię ma (lub może mieć) znaczący wpływ na biografię jednostki, to jednocześnie można czasem znaleźć argumenty kwestionujące takie stanowisko. Wspomniani badacze Nicholas Christenfeld i Britta Larsen zauważają: „Związkowi imion z osobowością ich właścicieli poświęcono już wiele badań. Ale nie brakuje także badań, które istnienie takiego związku kwestionują. Najprościej rzecz biorąc, problem z badaniem wpływu wywieranego przez imiona polega na tym, że nie są one nadawane przypadkowo – ci sami ludzie, którzy dają dziecku imię, dają mu także geny i wychowanie. Można więc przypuszczać, że dziecko nazywające się „Wielki Nieudacznik Kowalski” może nie poradzić sobie najlepiej w życiu nie tylko dlatego, że tak właśnie się nazywa” (Christenfeld, Larsen, 2008, s. 50). W krytycznej analizie powyższego aspektu nie można pominąć, mając jednak nadzieję, że dalsze bardziej wnikliwe badania rozwieją powyższe wątpliwości. Tym bardziej że ci sami autorzy nieco dalej stwierdzają: „Ogólnie rzecz biorąc, z badań wynika jednak, że imiona mają duże znaczenie i że są ważne dla rodziców. I dlatego rodzice z wielką uwagą wybierają imiona dla swoich pięknych (lub mających wkrótce pięknymi się stać) dzieci” (Christenfeld, Larsen, 2008, s. 51). Wydaje się ważne, aby rodzice, dokonując określonych decyzji w tym zakresie, mieli też czasem świadomość ich skryptowego wymiaru. Dla dorosłych dzieci niosących swoje imię wiele lat ważna wydaje się możliwość dojrzałego zakwestionowania ewentualnego niekorzystnego wpływu imienia na kształtowanie się wyborów życiowych i poczucia satysfakcji ze swych dokonań.

Bibliografia

- Bell, D. (2009). Ludzki błąd. W: C. Gerland (red.), *Czym jest trauma. Podejście psychoanalityczne*. Warszawa: Oficyna Ingenium.
- Berne, E. (1961). *Transactional Analysis in Psychotherapy*. New York: Crove Press, Inc.
- Berne, E. (1998). *Dzień dobry...i co dalej? Psychologia ludzkiego przeznaczenia*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Christenfeld, N., Larsen, B. (2008). The name game. *The Psychologist*, 3, za: *Charaktery*, (2008)4, 50–53.
- Czerwin, E. (2003). Nadawanie imion dzieciom w mniejszości prawosławno-białoruskiej jako przejaw procesów asymilacyjnych. W: J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyński (red.), *Międzygeneracyjna transmisja dziedzictwa kulturowego. Społeczno-kulturowe wymiary przekazu* (s. 124–135). Białystok: Trans Humana.
- Doroszewicz, K. (2005). Imię jak cień. *Charaktery*, 7, 8–13.

- Doroszewicz, K. (2013). *Z imieniem przez życie. Psychologiczne aspekty imion ludzkich*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Gwałt, J. (2005). *Wpływ imienia na skrypt życiowy (life-script) jednostki. Badania grupy młodzieży licealnej LO im. Tadeusza Kościuszki w Wieluniu* (niepublikowana praca magisterska). Częstochowa: Akademia im. J. Długosza w Częstochowie.
- Harris, T.A. (1987). *W zgodzie z sobą i z tobą. Praktyczny przewodnik po analizie transakcyjnej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Hurlock, E.B. (1985). *Rozwój dziecka*, t. 1 i 2. Warszawa: PWN.
- Jagięła, J. (2006/2007). Znaczenie skryptu (life-script) jako nieświadomego przekazu międzygeneracyjnego w kształtowaniu się tożsamości jednostki. W: K. Rędziński, I. Wagner (red.), *Wielokulturowość w przestrzeni edukacyjnej* (s. 365–374). Częstochowa: Wydawnictwo Akademii im. J. Długosza.
- Jagięła, J. (2013). Imię dziecka – to nie jest obojętne. *Moja Rodzina*, 3, 12–13.
- James, M., Jongeward, D. (1994). *Narodzić się, by wygrać. Analiza transakcyjna na co dzień*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Jongeward, D. (1972). What Do You Do When Your Script Runs Out?. *Transactional Analysis Journal*, 2(2), 78–80.
- Kochanowska, E. (1989). *Imię za człowiekiem idzie*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Krüger, H.-H. (2007). *Metody badań w pedagogice*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Kupis, B. (1991). *Nasze imiona*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowo-Techniczne.
- Le Rouzic, P. (2004). *Wpływ imienia na życie*. Warszawa: Koroprint.
- Łuczyńska, H. (1989). *Znaczenie imion*. Wałcz: Spółka Wydawnicza „Diana”.
- Marinković, I. (2004). *Wielka księga imion*. Wrocław: Wydawnictwo Europa.
- Piotrowska, A. (2011). Mój towarzysz broni robot. *Do Rzeczy*, 39, 86–87.
- Sieradzki, A. (2004). *Imiona i ich patroni*. Warszawa: Wydawnictwo Kastor.
- Steiner, C. (1990). *Script People Live*. New York: Grove Press.
- Steiner, C. (1972). Scripts Revisited. *Transactional Analysis Journal*, 2(2), 83–86.
- Steiner, C.M. (1966). Script and Counterscript. *Transactional Analysis Bulletin*, 5, 133–135.
- Supranowicz, M. (1997). Nie chwal imienia cudzego. *Wiedza i Życie*, 8, 18–24.
- Tryjarska, B. (1995). *Skrypty życiowe a konflikty jawne i ukryte w małżeństwie*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego.
- Ware, P. (1983). Personality Adaptations (Doors to Therapy). *Transactional Analysis Journal*, 13(1), 11–19.
- White, J.D., White, T. (1974). TA Psychohistory: Adapting, Scripting, and Cultural Scripting. *Transactional Analysis Journal*, 4(3), 5–17.
- Żmuda, A. (2004). *Nie tylko imię*. Warszawa – Rzeszów: Agencja Wydawnicza Ad Oculos.

Dorota GĘBUŚ
Jarosław JAGIEŁA

Name giving – the beginning of the biography and the script

Summary

The article analyses the influence of a particular name on the individual's life and the development of his script. It contains the examples taken from psychotherapeutic practice and the results of the study conducted on a group of students, which reveal that most of them believe that their name have been chosen purposefully (56,4%). Thus, it can be assumed that when parents chose names for their children, they have a concrete intention in mind, which may include the performance of certain tasks, the pressure to adopt certain roles or the expectations of certain behaviours. All this leads to the development of a particular life script.

Keywords: name giving, script, the influence of a name on the individual's life.